

**Recenzja rozprawy doktorskiej dra hab. n. med. Jakuba Pawlikowskiego**

***Prawo do sprzeciwu sumienia pracowników ochrony zdrowia***

**Promotor rozprawy: ks. dr hab. Piotr Stanisław, prof. KUL**

1. Rozprawa doktorska dra hab. n. med. Jakuba Pawlikowskiego - opracowanie liczące 403 strony - to interdyscyplinarne stadium z pogranicza teorii i filozofii prawa, prawa medycznego, prawa wyznaniowego oraz etyki, mające za przedmiot instytucję sprzeciwu sumienia pracowników ochrony zdrowia. Wybór problematyki badawczej niewątpliwie uznać należy za trafny i godny rozprawy doktorskiej. W polskiej literaturze przedmiotu problematyka sprzeciwu sumienia w służbie zdrowia, mimo iż, jak słusznie zauważa Doktorant we *Wstępie* (s. 9), jest coraz szerzej reprezentowana, wciąż nie doczekała się należytych opracowań o charakterze monograficznym. Większość opracowań ma albo charakter przyczynkarski, albo też ogranicza się do analizy rzeczonyj instytucji w kontekście konkretnego zawodu, z reguły medycznego. Ponadto na rodzimym rynku wydawniczym obecne są opracowania zbiorowe, które co prawda fenomen sprzeciwu sumienia analizują z różnych perspektyw, jednak z uwagi na wielość autorów, nie proponują w istocie żadnego spójnego teoretyczno-prawnego modelu interpretacji sprzeciwu sumienia. A szkoda, bowiem w obecnym stanie normatywnym, w szczególności po orzeczeniu Trybunału Konstytucyjnego z dnia 7 października 2015 roku, potrzeba koherentnego modelu interpretacji instytucji sprzeciwu sumienia, wydaje się być niekwestionowana. Bardzo dobrze więc się stało, że Doktorant zdecydował się na wypełnienie tej luki.

Wskazując na zasadność podjęcia badań w rzeczonym zakresie, pozwolę sobie na jeszcze jedną uwagę, która wydaje mi się warta podkreślenia już na wstępie. Mianowicie Doktorant nie posiada klasycznego wykształcenia prawniczego. Fakt ten

*prima facie* mógłby go dyskwalifikować, zwłaszcza w kontekście tak ambitnego zagadnienia badawczego, jakim jest instytucja sprzeciwu sumienia. Prawdą jednak jest, że w zasadzie żaden klasycznie wykształcony prawnik nie podjął się dotąd przygotowania takiego opracowania. Z czego to wynika? Być może z faktu, iż aby należycie ocenić fenomen sprzeciwu sumienia, należy wrócić do źródeł prawa, do tego, co stanowi fundament, istotę, kamień węgielny systemu prawnego, w szczególności systemu prawnego demokratycznego państwa prawnego. Czym ten kamień węgielny jest? To wartości, bez których system prawny nie może się obejść, to granica wyznaczająca obszar prawa i oddzielająca go od morza bezprawia, granica która została wytyczona już w starożytności i wyrażona w słowach, które poznaje, ale rzadko rozumie, każdy student pierwszego roku studiów prawniczych – *ius est ars boni et aequi*. Jakże często słowa te traktowane są jako typowa barokowa figura – piękna, lecz w istocie bezużyteczna. Tym samym w procesie wykładni prawa odrzucana lub w najlepszym wypadku doczepiana na zasadzie lista figowego mającego przykryć instrumentalne podejście do prawa. Doktorant, jako osoba „spoza”, jako osoba „nieskażona” bezrefleksyjnym pozytywizmem, był w stanie spojrzeć na tytułową instytucję z właściwej perspektywy. Niewątpliwie na fakt ten wpłynęła jego pierwsza miłość – medycyna, otwarcie na człowieka jako indywiduum i powiązana z tym postawa humanistyczna. Nadto należy wskazać jego bogate doświadczenie zawodowe, zwłaszcza jako lekarza, doktora habilitowanego nauk medycznych, które w połączeniu z doświadczeniami członka licznych zespołów eksperckich opiniujących i tworzących projekty założeń do aktów normatywnych z zakresu prawa medycznego wręcz predestynowało go do podjęcia tak ambitnego tematu. Na marginesie należy wskazać, że najlepsze polskojęzyczne opracowanie dotyczące klauzuli sumienia farmaceutów, prezentujące także aspekty prawne sprzeciwu sumienia farmaceuty, również nie wyszło spod pióra prawnika, lecz właśnie farmaceutki – dr Małgorzaty Prusak. Myślę, że to cenna lekcja pokory dla prawników, którzy skupiając się na literze prawa, często gubią jego ducha.

Wyprzedzając uwagi częściowe, które pojawią się w dalszej części recenzji i w większości stanowiąc będą dowód uznania dla osiągnięć Doktoranta, już w tym miejscu pragnę stwierdzić, że praca wyróżnia się bardzo wysokim poziomem. Doktorant niezwykle swobodnie posusza się wśród zagadnień przynależnych do obszaru prawa

medycznego, prawa wyznaniowego, filozofii prawa i etyki. Język rozprawy jest jednocześnie precyzyjny, świadczący o doskonałym opanowaniu aparatury językowej nauk prawnych oraz etyki, a jednocześnie przystępny – zapoznając się z treścią rozprawy Czytelnik nie ma najmniejszych wątpliwości, co Doktorant pragnął mu zakomunikować. Fakt ten pozwałam sobie podkreślić z dwóch względów. Po pierwsze wspomniana swoboda językowa dowodzi bardzo dobrej znajomości problematyki badawczej będącej efektem nie tylko zapoznania się z literaturą przedmiotu, ale także własnych przemyśleń w tym zakresie. Po drugie w przypadku lektury rozpraw z pogranicza prawa i etyki nad wyraz często ma się wrażenie, że autor pragnie popisać się erudycją lub też sili się na język naukowy, w wyniku czego rozprawa staje się bełkotliwa, niezrozumiała, nadęta i... zdecydowanie mniej warta, aniżeli papier, na którym została wydrukowana. W przypadku recenzowanej rozprawy tego rodzaju sytuacja zdecydowanie nie ma miejsca. Przeciwnie, Doktorant jawi się jako dojrzały badacz, którego dzieło to z pewnością nie opracowanie pseudo-doktorskie, jakich niestety coraz więcej, ale prawdziwy doktorat. Chce się rzec: jaki Promotor, taki Doktorant.

2. Tytuł rozprawy *Prawo do sprzeciwu sumienia pracowników ochrony zdrowia* odpowiada zakresowi i treści rozprawy, a przy tym wskazuje problematykę badawczą i określa granice badań. *Prima facie* pewne wątpliwości wiązać się mogą ze sformułowaniem *prawo do sprzeciwu sumienia*. Jak zauważa we *Wstępie* Doktorant w rodzimej literaturze przedmiotu zwrot „sprzeciw sumienia” używany jest zamiennie z wyrażeniem „klauzula sumienia”. Co więcej, drugie ze wspomnianych określeń zdaje się wyraźnie dominować. Doktorant podkreśla natomiast, że „pojęcia sprzeciwu sumienia nie należy utożsamiać z pojęciem klauzuli sumienia” (s. 11) gdyż „terminom występującym w języku prawnym nie należy bez wyraźnego powodu nadawać znaczenia odmiennego niż przyjęte w języku naturalnym” (s. 11, przypis 8). Prawdę powiedziawszy niejasne pozostaje dla mnie, dla uzasadnienia przytoczonej tezy, odwołanie się do dyrektywy języka potocznego – przeciwnie tego rodzaju odwołanie mogłoby prowadzić do wniosku, że konotacja nazw „klauzula sumienia” i „sprzeciw sumienia” jest taka sama, wszak język potoczny nie osiąga i nie potrzebuje takiego stopnia precyzji, co język prawny, a nawet prawniczy. Ponadto sam Doktorant podkreślił, iż określenia „klauzula sumienia” i „sprzeciw sumienia” funkcjonują przede

wszystkim na gruncie języka prawnego (co też jest kontrowersyjne), nie zaś potocznego. Wydaje się, że właściwsze byłoby powołanie się na zakaz wykładni homonimicznej, zgodnie z którą w obrębie danego aktu lub gałęzi prawa różnokształtnym zwrotom nie należy przypisywać tego samego znaczenia. Tu jednak także pojawia się wątpliwość. Określenia „klauzula sumienia” i „sprzeciw sumienia” nie występują na gruncie polskiego języka prawnego. Przywoływana przez Doktoranta ustawa o zawodach lekarza i lekarza dentysty w art. 39 stanowi: „Lekarz może powstrzymać się od wykonania świadczeń zdrowotnych niezgodnych z jego sumieniem...”. Nie ma tu mowy – literalnie rzecz ujmując – o „klauzuli sumienia” lub „sprzeciwie sumienia”. Podobnie Kodeks Etyki Lekarskiej nie posługuje się tymi określeniami. W istocie określenia te przynależą – przynajmniej z punktu widzenia wąsko pojmowanego polskiego systemu prawnego – do języka prawniczego, czyli języka którym posługują się osoby stosujące i interpretujące prawo, gdy „mówią” o prawie. Pytanie, jakie należy w tym miejscu postawić brzmi więc: czy do metajęzyka stosują się te same reguły co do języka niższego stopnia? Wydaje się, że nie, gdyż w przeciwnym wypadku doszłoby do utożsamienia obu języków.

Pomimo powyższych wątpliwości, tak tytuł rozprawy, jak i propozycję doktoranta w zakresie wyodrębnienia pojęć „klauzula sumienia” i „sprzeciw sumienia” oceniam pozytywnie. Co więcej wspomnianą propozycję uważam w istocie za jedną z najciekawszych teoretyczno-prawnych tez rozprawy. Doktorant konstruuje bowiem bardzo interesujący model teoretyczno-prawny, w którym wyróżnia trzy fenomeny: wolność sumienia, sprzeciw sumienia i klauzulę sumienia. Zdaniem Doktoranta „sprzeciw sumienia może pojawić się niezależnie od tego czy istnieją regulacje prawne w postaci tzw. klauzuli sumienia. Jest on bowiem przede wszystkim postawą moralną, a niekiedy również rodzajem protestu społecznego lub politycznego. Natomiast klauzula sumienia jest instytucją prawną, która ma regulować kolizję pomiędzy indywidualnymi normami światopoglądowymi a obowiązującymi normami prawnymi” (s. 11). Przytłoczone stwierdzenia są bardzo daleko idące. Niewątpliwie pozwalają wyróżnić wspomniane fenomeny, niemniej jednak – jak każde odważne stwierdzenie, są nieco ryzykowne. Przede wszystkim niejasne pozostają relacje jakie zachodzą pomiędzy wolnością sumienia a sprzeciwem sumienia, sprzeciwem sumienia a klauzulą sumienia i w końcu wolnością sumienia a klauzulą sumienia, na gruncie prawnym. Jeśli sprzeciw

sumienia jest przede wszystkim postawą moralną, czyli fenomenem rodzajowo różnym od fenomenów prawnych, to w jakim związku pozostaje on z wolnością sumienia, rozumianą jako fenomen typowo prawny, przynależny do sfery praw i wolności człowieka, a także jakie relacje łączą go z klauzulą sumienia – wydającą się w powyższym ujęciu dyrektywą interpretacyjną umożliwiającą rozwiązanie konfliktu norm? Problem w tym, że jeśli jest mowa o konflikcie norm, sprzeciw sumienia nie może być ujmowany jako „postawa moralna”, lecz fenomen wpisany w system prawny, z którym łączą się określone prawa i interesy jednostki. W dalszej części rozprawy, jak i w jej tytule Doktorant najczęściej posługuje się określeniem „prawo do sprzeciwu sumienia” i w tym punkcie również nasuwa się pytanie: czy prawo to, to po prostu przełożona na język praw wolność sumienia, czy też wspomniana dyrektywa interpretacyjna, umożliwiająca rozwiązanie konfliktu praw (a zatem klauzula sumienia), czy też całkowicie niezależna instytucja prawna?

Zaproponowane przez Doktoranta rozwiązanie wymaga więc szerszej podbudowy filozoficzno-prawnej, a w szczególności określenia relacji zachodzących między systemem norm prawnych i norm moralnych.

3. Struktura dysertacji najwyraźniej została bardzo dobrze przemyślana zaś materiał poprawnie uporządkowany. Fakt ten zasługuje na szczególne podkreślenie bowiem struktura rozprawy świadczy o dobrej znajomości problematyki badawczej przez Doktoranta, a jednocześnie dowodzi istnienia – cechy niewątpliwie pożądanej u naukowca – intuicji naukowej.

Dysertacja składa się z pięciu rozdziałów, poprzedzonych *Indeksem skrótów*, *Wstępem*, zaś ukoronowanych *Zakończeniem*, *Streszczeniem*, a także bardzo bogatą bibliografią. W części merytorycznej w ramach rozprawy da się wyróżnić – w pewnym uproszczeniu - część empiryczną, aksjologiczną, normatywną, w której można wyodrębnić wymiar *de lege lata* i *de lege ferenda*. Tego rodzaju układ oceniam niezwykle wysoko. Doktorant konstruując pracę wykorzystał bowiem najlepsze światowe wzorce legislacyjne. Podobnie jak w latach 80 XX-wieku brytyjska Komisja Warnock, czy funkcjonujący przy Komitecie Ministrów Rady Europy tymczasowy Komitet Ekspertów ds. Bioetyki (CAHBI), przekształcony następnie w Komitet Kierujący ds. Bioetyki (CDBI), Doktorant wyszedł od deskrypcji „zastanej rzeczywistości” – okoliczności, w których dojść może do konfliktu sumienia, a tym samym ujawnienia się sprzeciwu sumienia.

Krok drugi stanowiła rekonstrukcja implikacji moralnych i społecznych sprzeciwu sumienia. W dalszej części pracy Doktorant przedstawił funkcjonujące rozwiązania normatywne i poddał je krytycznej ocenie. W ten sposób z jednej strony uniknął narzucania Czytelnikowi partykularnej moralności, z drugiej zaś osadził pracę w dobrze ugruntowanym, nie budzącym wątpliwości, systemie wartości, jednoznacznie przekładającym się na kształt regulacji prawnych.

Jak wspomniano, z formalnych elementów pracy, wyróżnia się bogata – zajmująca przeszło 30. stron bibliografia, niezwykle starannie i merytorycznie poprawnie sklasyfikowana. Uwagę zwraca licznie przywoływana literatura obcojęzyczna. Elementy, które w tej części mógłby wytknąć „nadgorliwy” recenzent to niekonsekwentne zamykanie pozycji bibliograficznych znakiem kropki (przy niektórych pozycjach znak ten występuje, przy innych zaś nie), a także niepotrzebne wyróżnienie – jako osobnej części – materiałów elektronicznych. Osobiście uważam, że źródła elektroniczne można z powodzeniem przypisać do literatury przedmiotu, aktów normatywnych albo innej, wyróżnianej w oparciu o merytoryczne kryteria, części. Wszak z merytorycznego punktu widzenia, fakt iż określone opracowanie zostało wydane w wersji elektronicznej lub tradycyjnej – papierowej, nie ma żadnego znaczenia.

4. Język pracy, o czym już wspominałem, zasługuje na szczególne podkreślenie. Jest zarazem przejrzysty i precyzyjny, świadczy o bardzo dobrej znajomości problematyki badawczej. Doktorant nie ustrzegł się jednak kilku drobnych „wypadek”. Większość z nich spowodowana jest zapewne „szlifowaniem” dysertacji do ostatniej chwili... cóż, ten proces nigdy się nie kończy. W pracy występują więc drobne błędy językowe, nie wpływające na jej odbiór, lecz - jak każdy błąd - niepotrzebne. Przykładowo na stronie 79 pojawia się zdanie: „Jednym z głośnych przykładów legalizacji pomocy w śmierci było przyjęcie 27 października 1997 roku przyjęto *Death with Dignity Act* w stanie Oregon (USA), który dopuszczał samobójstwo z pomocą lekarza”, na stronie 94 zwrot „powinien opierać się na zasadzie poszanowaniu...”, zaś na stronie 124 „taka argumentacja leżała również u podstawa...” etc.

Pomimo przejrzystości językowej rozprawy, z rzadka występują skróty myślowe, mogące wprowadzić Czytelnika w zakłopotanie. Przykładowo na stronie 76 Doktorant stwierdza: „zwracając uwagę na kulturowe uwarunkowania postaw i decyzji dotyczących kryterium śmierci, postulowano w tej sprawie pozostawienie możliwości

wyboru określonej definicji na podstawie indywidualnych przekonań światopoglądowych” – czyli: lekarza, osoby umierającej, jej krewnych, opiekuna prawnego, tego Doktorant nie precyzuje.

Podobnie pewne uchybienia pojawiają się w przypisach. W przypadku części publikacji, zwłaszcza o charakterze monograficznym, poprawnie pojawia się łącznie informacja na temat miejsca i roku wydania, w innych zaś informacje te oddzielone są znakiem średnika. Brak jest również konsekwencji w posługiwaniu się znakami przestankowymi, które tradycyjnie występują po tytule publikacji – w niektórych przypisach jest to (poprawnie) przecinek, w innych kropka, jeszcze w innych nie występuje żaden znak i od razu pojawia się informacja na temat miejsca wydania albo publikatora.

Kończąc uwagi odnoszące się do formalnej strony pracy, pragnę zwrócić uwagę na jeszcze jeden element, który stanowi w istocie niedociągnięcie edytorskie. Wydaje się, że Doktorant nie podjął próby wyeliminowania z pracy tzw. sierot. Na jego usprawiedliwienie zauważyć muszę, że jest niezwykle często spotykany błąd, polegający na pozostawieniu samotnego znaku na końcu wersu (wiszącego spójnika), popełniany z reguły przez osoby często korzystające z opracowań obcojęzycznych, gdzie... nie jest to błąd.

5. Rozdział pierwszy - *Źródła sprzeciwu sumienia w praktyce medycznej* to swoisty *pons asinorum* do dalszej części pracy. Jak wskazano wyżej Doktorant szkicuje w nim „stan faktyczny”, który w kolejnych rozdziałach umożliwi mu przedstawienie tła aksjologicznego oraz dokonanie oceny regulacji prawnych. Lektura rozdziału pierwszego wzmacnia przekonanie, iż Doktorant jest w pełni ukształtowanym naukowcem, nie tylko sprawnie operującym warsztatem, ale dodatkowo posiadającym własne zdanie, które potrafi jasno przedstawić i należycie bronić. Z uwagi na fakt, iż w punkcie 3 podkreśliłem, że przyjęty układ rozprawy oceniam jednoznacznie pozytywnie, ograniczę się do ogólnego stwierdzenia, iż treść rozdziału pierwszego realizuje z nadmiarem jego podstawowe zadanie. Tym, co sugerowałbym ewentualnie rozważyć, przed oddaniem rozprawy do druku – do czego gorąco zachęcam Doktoranta – to ewentualna modyfikacja tytułu. Użycie w nim słowa „źródło”, z uwagi na kontekst w jakim zazwyczaj słowo to występuje w opracowaniach prawniczych może Czytelnika wprowadzać w błąd. Wszak, jak wspomniano, rozdział ten analizuje sytuacje, w których

dochodzi do ekspresji sprzeciwu sumienia. Raz jeszcze wraca problem konotacji „sprzeciwu sumienia” – jeśli traktować go jako postawę moralną, to tytuł rozdziału mógłby się bronić. Problem w tym, że w tytule kolejnego rozdziału również pojawia się zwrot „sprzeciw sumienia” i bynajmniej nie odnosi się, a z pewnością nie w pierwszym rzędzie, do postawy moralnej – Doktorant wszak analizuje w nim „prawne podstawy sprzeciwu sumienia”.

6. Rozdział drugi, zgodnie z konotacją tytułu, dotyczy aksjologicznych i prawnych podstaw sprzeciwu sumienia. Doktorant niezwykle sprawnie porusza się po płaszczyźnie aksjologii nie tylko filozoficznej, ale także prawnej. Materiał normatywny, na którym oparł swoje rozważania, uznać należy za relewantny, zaś wyprowadzone przez niego wnioski nie budzą wątpliwości zarówno w wymiarze prawnomiędzynarodowym, konstytucyjnym, jak i ustawowym. Największym osiągnięciem badawczym tej części rozprawy, o czym wspomniałem już wyżej w kontekście całości rozprawy, jest stworzenie modelu sprzeciwu sumienia. Rzeczony model teoretyczny Doktorant był w stanie nie tylko uzasadnić aksjologicznie, ale nadto ukazał możliwości jego zastosowania w kontekście tworzenia, obowiązywania, interpretacji i przestrzegania prawa.

Tym, co prowokuje mnie do dyskusji w kontekście rozdziału drugiego, to – wspomniane już - przyporządkowanie klauzuli sumienia do kategorii „konstrukcji prawnych regulujących zasady rozwiązywania kolizji pomiędzy normami prawa stanowionego, a normami światopoglądowymi lub religijnymi, które są źródłem sprzeciwu sumienia” (s. 127). Jak sam Doktorant podkreślił, bezpośrednio w akapicie poprzedzającym („Podkreślić należy, że prawo do sprzeciwu sumienia, szczególnie w odniesieniu do dóbr o wysokiej wartości (...) nie wynika z przepisów ustawowych, lecz bezpośrednio z przepisów konstytucyjnych i znajduje potwierdzenie w ratyfikowanych przez Polskę umowach międzynarodowych...”; s. 126), a także w licznych uwagach zawartych na wcześniejszych stronach rozprawy – wolność sumienia i sprzeciw sumienia, są instytucjami wpisanymi w system prawny, a tym samym nie można twierdzić, że celem klauzuli sumienia jest rozwiązanie konfliktu między normą prawną a normą pozaprawną. Rozwiązując ten konflikt, jak jednoznacznie wynika m.in. z wyroku Trybunału Konstytucyjnego z dnia 7 października



2015 r., pozostajemy na gruncie systemu prawnego, który chroni także światopogląd jednostki.

Do treści rozdziału wkradły się także pewne nieścisłości. Rekonstruując źródła prawa międzynarodowego Doktorant błędnie zakwalifikował Powszechną Deklarację Praw Człowieka oraz Deklarację o eliminacji wszelkich form nietolerancji i dyskryminacji z powodu religii lub przekonań jako umowy międzynarodowe (s. 102). Podobnie na stronie 126, pisząc o wyroku Trybunału Konstytucyjnego z dnia 15 stycznia 1991 r. Doktorant stwierdza, że „teza ta została sformułowana jeszcze pod rządami Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej z 22 lipca 1952 roku” – pomimo jasności przekazu, z którego sensem w kontekście logiki wywodu nie można się spierać, odnotować należy, że nie jest to ściśle stwierdzenie, bowiem art. 1 pkt 1 ustawy z dnia 29 grudnia 1989 r. (Dz. U. z 1989 r. Nr 75, poz. 444) zmienił tytuł ustawy zasadniczej na: „Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej”.

Niepotrzebnie też kwantyfikator ogólny użyty został w pierwszym zdaniu podsumowania „Godność ludzka oparta na sumieniu i rozumie jest fundamentem każdego systemu prawa pozytywnego” – to niewątpliwie piękny optatyw, ale raczej nie znajdujący potwierdzenia w dziejach prawa.

7. W rozdziale trzecim, zatytułowanym *Prawa innych osób jako czynniki ograniczające korzystanie z wolności sumienia w praktyce medycznej*, Doktorant skoncentrował się na rekonstrukcji tych praw, które w istotny sposób mogą ograniczyć wolność sumienia pracownika ochrony zdrowia. Podkreślić przy tym należy, że dokonując deskrypcji, a następnie analizy poszczególnych rozwiązań normatywnych, Doktorant pozostał naukowcem oryginalnym - każdorazowo na wyróżnione warstwy nakładał bowiem własną warstwę oceną.

Dokonane w rozdziale oceny są należycie wyważone oraz uzasadnione. Opisy nie budzą większych zastrzeżeń (o czym poniżej), zaś przeprowadzone analizy raz jeszcze potwierdzają doskonały warsztat metodologiczny Doktoranta. Podział treści jest klarowny – wręcz wzorcowy. Doktorant bardzo trafnie przedstawia najpierw istotę poszczególnych praw – ich konotację, a następnie rozważa kwestie ich denotacji.

Tym, co w kontekście rozdziału trzeciego może budzić zastrzeżenia, to ponownie nazbyt swobodne posługiwanie się kwantyfikatorem ogólnym. Przykładowo na stronie

154 Doktorant stwierdza, że: „należyta ochrona [życia – O.N.] jest fundamentalnym zadaniem państw i organizacji międzynarodowych”. Z całą pewnością, to ważne zadanie, nie jest fundamentalnym zadaniem wszystkich organizacji międzynarodowych.

Wątpliwości merytoryczne budzi również pojawiające się na stronach 158 – 159 stwierdzenie „W historii rozwoju doktryny katolickiej za początek istnienia osoby ludzkiej uznawano akt animacji („uduchowienia”) dyskutując nad momentem, w którym on następuje, ale współcześnie Kościół katolicki za początek istnienia osoby ludzkiej przyjmuje moment poczęcia”, które Doktorant wspiera odwołaniem do *Deklaracji o przerywaniu ciąży, Quaestio de abortu* (n. 6 – 7). Problem w tym, że – jak się wydaje – przywoływany dokument niekoniecznie bezpośrednio wspiera tę tezę. Pozwolę sobie w tym miejscu przytoczyć treść przypisu 19: „Deklaracja ta świadomie nie podkreśla problemu chwili animacji. Nie ma bowiem co do tego jednobrzmiącej tradycji i autorzy współcześnie jeszcze różnią się między sobą. Jedni twierdzą, że animacja następuje w pierwszej fazie życia, drudzy, że dopiero wtedy, gdy zarodek zatrzyma się we właściwym miejscu. Niewątpliwie nie do nauki należy rozstrzygnięcie tych kwestii, ponieważ zabagnienie duszy nieśmiertelnej wykracza poza jej zakres. Jest to właściwie dyskusja filozoficzna, od której nasza afirmacja moralna jest niezależna z dwóch względów:

- 1) Jeżeli nawet utrzymuje się, że animacja następuje później, to mimo to w płodzie zaczyna się życie *ludzkie* (o którym wiadomo z biologii), które i przygotowuje się do przyjęcia duszy, i jej wymaga; dzięki niej doskonali się natura otrzymana od rodziców.
- 2) Jeśli zaś tzw. wlanie duszy uważa się tylko za *prawdopodobne* (czegoś przeciwnego nie da się nigdy ustalić), to odebranie życia jest tym samym, co narażenie się na niebezpieczeństwo zabicia człowieka, który jest nie jakby w oczekiwaniu duszy ale już nią obdarzony”.

Z powyższego wynika, że kwalifikacja dokonana w treści Deklaracji, ma przede wszystkim wymiar moralny, nie zaś ontyczny, podczas gdy wywód Doktoranta zdaje się zaś sugerować to drugie.

W treści podrozdziału 3.1.2. brakuje też jednoznacznych konkluzji. Doktorant wskazuje na liczne kontrowersje dotyczące denotacji prawa do ochrony życia,

przywołuje argumenty pojawiające się w debatach dotyczących tego zagadnienia, przytacza adekwatne akty normatywne, jednakże nie zamyka wywodu jasnymi wnioskami. Brak jest przysłowiowej kropki na „i”. Podrozdział ten dodatkowo należałoby wzbogacić o analizę aktów z zakresu ochrony praw człowieka, w szczególności Europejskiej Konwencji Praw Człowieka, o których Doktorant w tym kontekście zaledwie wspomina. Wydaje się, że dokumenty te, jak i zbudowane wokół nich orzecznictwo, nie tylko są interesujące z uwagi na cele rozprawy, ale także bezpośrednio przekładają się na tworzenie i stosowanie prawa. W kontekście przygotowywania rozprawy do druku warto byłoby również rozważyć uzupełnienie wskazanego podrozdziału o analizę treści tzw. Europejskiej Konwencji Biomedycznej, w której oryginalnym tytule pojawiają się terminy takie jak „istota ludzka” i „człowiek”.

8. Rozdział czwarty, *Dyskusja wokół ustawowych ograniczeń prawa do sprzeciwu sumienia*, to ponownie popis erudycji i warsztatu Doktoranta. Nie ulega wątpliwości, że Doktorant jest znawcą problematyki sprzeciwu sumienia i niuanse współczesnych dyskusji dotyczących wskazanej problematyki, nie tylko nie są mu obce, ale też doskonale znane. Zauważyć przy tym należy, że Doktorant był aktywnym uczestnikiem toczącego się w minionych latach dyskursu na poziomie krajowym i niewątpliwie miał wpływ na ostateczny kształt wyroku Trybunału Konstytucyjnego z dnia 7 października 2015 roku. Warto nadmienić, że publikacje Doktoranta w uzasadnieniu rzeczonoego wyroku przywoływane są siedmiokrotnie.

Jedyna uwaga odnosząca się do treści rozdziału czwartego dotyczy, jak się wydaje, zbyt daleko idącej interpretacji wspomnianego wyroku Trybunału Konstytucyjnego, w zakresie obowiązku uprzedniego powiadomienia przełożonego o zamiarze powstrzymania się od wykonania świadczeń zdrowotnych niezgodnych z sumieniem. Jak się wydaje, w opinii Doktoranta obowiązek taki aktualizuje się *a casu ad casum*, czyli gdy lekarz styka się z konkretną sytuacją, która rodzi sprzeciw sumienia. Doktorant stwierdza bowiem: „lekarz nie jest jednak zobowiązany do szerszego ujawniania przełożonemu swojego światopoglądu i wystarczy jedynie krótka informacja, np. «Pacjent ... zwrócił się do mnie z prośbą o... Na podstawie art. 39 ustawy z dnia 5 grudnia 1996 r. o zawodach lekarza i lekarza dentysty odmówię spełnienia tej prośby»” (s. 273). Tymczasem – jak sam Doktorant podkreślił kilka zdań wcześniej – zgodnie z wyrokiem Trybunału Konstytucyjnego „chodzi o powiadomienie aprioryczne,

adresowane do przełożonego w zasadzie w chwili nawiązania stosunku pracy lub służby, ewentualnie – w czasie jego trwania – gdy lekarz na skutek zmiany zapatrywań chce się powstrzymać od wykonywania świadczeń, które wcześniej w zgodzie z własnym sumieniem mógł wykonywać”.

9. W ostatnim, piątym rozdziale Doktorant rozważa możliwość zmian prawnych w zakresie regulacji odnoszących się do sprzeciwu sumienia. Tak jak i w poprzednich częściach pracy, tak i w tej Doktorant nie ogranicza się do deskrypcji pojawiających się w dyskursie polityczno-prawnym postulatów, ale odnosi się do nich krytycznie, proponując własne rozwiązania. Za szczególnie wartościowe traktuję rozważania dotyczące celów medycyny i wartości, które leżą u jej podstaw. Zgadzam się przy tym w pełni z Doktorantem, że – jak podkreśliła Hannah Arendt w *Korzeniach totalitaryzmu* – nie wszystko, co czynią (w szczególności do czego zobowiązani są) lekarze, jest w istocie kwestią medyczną. Zasadny tym samym jest postulat modyfikacji zakresu świadczeń zdrowotnych.

Kreśląc powyższe wnioski Doktorant ponownie odwołuje się do aksjologii i celów medycyny. Wskazane odwołanie uznać należy za ze wszelkich miar zasadne. W ten sposób praca zostaje spięta solidną klamrą aksjologiczną, stanowiącą w istocie centralną oś sporu... sporu - warto podkreślić - nie tylko o treść i zakres klauzuli sumienia, ale także o istotę demokratycznego państwa prawnego.

10. Ostatnia, merytoryczna część pracy – *Zakończenie*, zgodnie z jej celami przedstawia ostateczne wnioski wypływające z przeprowadzonych badań doktorskich. Z metodologicznego i merytorycznego punktu widzenia, część ta nie budzi żadnych zastrzeżeń (podobnie jak i *Wstęp*). Sformułowane wnioski są należycie uargumentowane, a jednocześnie wyważone. Doktorant bez wątpienia uniknął podstawowego zagrożenia, które związane jest z podejmowaniem zagadnień „wrażliwych” moralnie, czyli stronniczości wiążącej się z częstokroć nieświadomym narzucaniem lub forsowaniem własnego światopoglądu. Tym samym Doktorant raz jeszcze dał dowód doskonałego warsztatu badawczego i przygotowania do prowadzenia samodzielnej pracy badawczej.

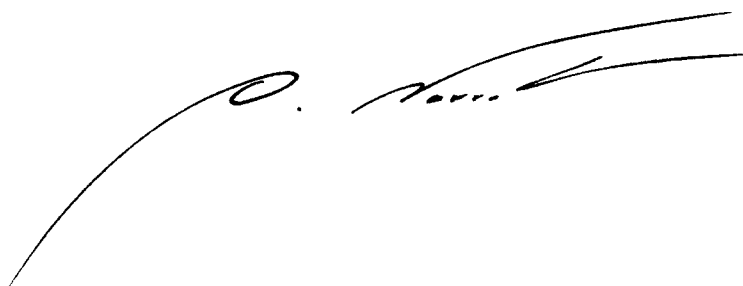
11. Reasumując w przedłożonej do oceny rozprawie Pan dr hab. n. med. Jakub Pawlikowski wykazał ogólną wiedzę teoretyczną w zakresie prawa wyznaniowego,

prawa medycznego oraz filozofii prawa, a także wykazał w należyтым stopniu umiejętność samodzielnego prowadzenia pracy naukowej. W szczególności Doktorant:

- ✓ dokonał trafnego wyboru tematyki badawczej, zarówno z uwagi na walory poznawcze, jak i użyteczne,
- ✓ w sposób jasny i rzeczowy przedstawił problematykę badawczą, wyraźnie zakreślając obszar badawczy,
- ✓ odpowiednio wnikliwie zaprezentował genezę tematu, uzasadniając jego podjęcie,
- ✓ opierając się na bogatej krajowej i międzynarodowej literaturze przedmiotu, w sposób rzeczowy przedstawił aktualny stan znajomości zagadnienia (krajowa i zagraniczna literatura),
- ✓ w sposób wyrazisty wyeksponował nowatorskie elementy rozprawy,
- ✓ przekonująco zaprezentował wyniki badań,
- ✓ wykazała umiejętność komentowania obcych poglądów naukowych,
- ✓ w sposób wnikliwy i ostrożny sformułował własne poglądy,
- ✓ wykazał umiejętność odróżniania istotnych problemów naukowych, od mniej istotnych,
- ✓ wszelkie informacje, w szczególności wyniki analiz, przekazał w sposób komunikatywny,
- ✓ wykazał umiejętność posługiwania się metodami właściwymi dla nauk prawnych, w szczególności niewątpliwie opanowywał metody wnioskowania,
- ✓ w sposób spójny z celem pracy zaprezentował ostateczne wnioski,
- ✓ dowiódł rozległości horyzontu myślowego.

W konsekwencji dr hab. n. med. Jakub Pawlikowski w sposób niebudzący wątpliwości udowodnił, że jest przygotowany do prowadzenia samodzielnej pracy badawczej na gruncie nauk prawnych.

Biorąc powyższe pod uwagę, pozostaje mi stwierdzić, że przedstawiona do oceny rozprawa doktorska dra hab. n. med. Jakuba Pawlikowskiego pt. *Prawo do sprzeciwu sumienia pracowników ochrony zdrowia* spełnia wymogi określone w ustawie z dnia 14 marca 2003 roku o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki (Dz. U. 2003 Nr 65, poz. 595 ze zm.). W związku z tym wnoszę o dopuszczenie dra hab. n. med. Jakuba Pawlikowskiego do dalszych etapów postępowania zmierzającego do nadania stopnia naukowego doktora nauk prawnych.

A handwritten signature in black ink, consisting of a series of fluid, connected strokes. The signature is positioned to the right of the main text block.